

CZWARTE NABOŻEŃSTWO PIERWSZOSOBOTNIE

MARYJA POKORNA

Myśl: Maryja jest najpokorniejszą kobietą świata. Jest tak pełna Boga, że nie ma w Niej miejsca na pychę czy zatrzymywanie się na sobie samej.

Intencja: wynagrodzenie za bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczyć w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do Niepokalanej Matki.

ŚWIADECTWA O MODLITWIE RÓŻAŃCOWEJ

1. Ojciec Julian Różycki OP

Żywy Różaniec

W Różańcu i poprzez Różaniec znalazłem „łaskę drogi i prawdy”. Nie pamiętam, kiedy matka nauczyła mnie podstawowych modlitw różańcowych: Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo i tajemnic różańcowych. Zrosły się one od początku z nurtem mojego życia. Pewnego lata odmawianie Różańca stało się moją sprawą osobistą. Mogłem mieć wtedy około dziesięciu lat. Gdy po południu pasłem krowy, od pioruna zapaliła się stodoła. Dorośli pobiegli na ratunek, zostałem sam przy krowach. Widok był groźny i wtedy po raz pierwszy wyciągnąłem z kieszeni koronkę i zacząłem odmawiać różaniec. Od tamtej pory odmawiałem go codziennie, przynajmniej pięć dziesiątków. Pamiętam nawet „trans” modlitewny, podczas którego odmawiałem wszystkie piętnaście tajemnic, nie zważając na to, co się wokół mnie działo.

Potem był jeszcze Żywy Różaniec, zmiana tajemnic różańcowych i zaciekawienie kolegów i koleżanek: „Pokaż, jaką masz tajemnicę”. Tak było w szkole podstawowej, a potem i w średniej. Mimo wykopków ziemniaków i pracy jesiennej, z radością biegłem na wieczorny Różaniec w kościele. Nie było jeszcze wtedy elektryczności. Ciemny kościół, oświetlony ołtarzowymi świecami, wyglądał bardzo tajemniczo. Byłem już wtedy ministrantem i klęczałem po lewej stronie ołtarza. Wszyscy odmawiali Różaniec, a my klęczeliśmy obok celebransa przed Najświętszym Sakramentem. I wtedy zdarzyło się coś, czego przez długi czas nie mogłem pojąć. Na lekcjach religii nauczyłem się, że po przeistoczeniu w Hostii obecny jest Pan Jezus, ale to była wiedza teoretyczna, wyuczona. Tymczasem owego wieczoru, chyba w piątej klasie, nagle z Hostii jakby wyszły promienie światła i przeniknęła mnie żywa Obecność tak mocno, że nie śmiałem nawet oczu podnieść na Hostię. Cały byłem przeniknięty tą Obecnością, a zarazem miłością przedziwną Pana, Brata i Przyjaciela. Od tamtego czasu Hostia jest dla mnie zawsze żywą Obecnością.

Uciszone serce

Gdy byłem uczniem w szkole średniej w Krakowie, w drodze do szkoły mijałem wiele kościołów, ale zauroczyła mnie uśmiechnięta Pani Różańca z bazyliki dominikańskiej. Rano służyłem do Mszy świętej, a wieczorem biegłem na Różaniec. Gdy wracałem zmęczony ze szkoły, bazylika zapraszała mnie swoim cichym chłodem. Pięć dziesiątków różańca przywracało sercu ciszę, ukojenie i poczucie dobrze wykorzystanego czasu. A potem Pani Różańca

„uśmiechnęła się” i zaprosiła do różańcowego zakonu. Nowicjat, studia, wszystko szło według ustalonej kolejności.

Nadeszła pora święceń. Obudzony nagle na nocne czuwanie przed święceniami, uświadomiłem sobie, że jest to moja osobista decyzja. Przeraziłem się. Uratował mnie znowu Różaniec. Ojciec magister otworzył tabernakulum. Odmawiał razem z nami, kandydatami do święceń, tajemnice radosne. Czułem, jak z każdą tajemnicą opada lęk, a serce powoli zostaje uciszone. Przyszły mi na pamięć słowa jednego z ojców profesorów: „Pan Bóg nie daje łask na zapas. Daje tyle, ile potrzeba na teraz”. Nie warto zatem zbyt martwić się. Przy czwartej tajemnicy ofiarowania wróciła decyzja przyjęcia święceń.

Obozowe cuda

Trudno byłoby wymienić, ile łask spłynęło na mnie dzięki Różańcowi przez dziesięć lat mojej posługi kapłańskiej w Polsce. Obozy młodzieżowe, studenckie, ministranckie, piesze pielgrzymki, rekolekcje. Wspomnę tylko jeden obóz w Bieszczadach.

Młodzi przyszli do mnie i powiedzieli: „Chcemy, abyś nauczył nas modlitwy”. „Modlitwy to ja was nauczyć nie mogę – odpowiedziałem. – Tylko sam Pan może nas nauczyć modlitwy. Ale będziemy się razem modlić”.

I zdarzyła się rzecz niewiarygodna. Na obozie codziennie była Msza święta i piętnaście tajemnic Różańca. Trudno byłoby policzyć, ile tam cudów się zdarzyło. Wspomnę więc tylko jeden.

Po Mszy świętej i śniadaniu wyruszamy na Połoninę Wetlińską. Jak zawsze, na początku, w marszu, odmawiamy tajemnice radosne. Ale gdy blisko południa zbliżaliśmy się do domku-schroniska, słońce zaczęły przysłaniać ciężkie chmury. Jeden z uczestników przerażony mówi: „Chodźmy pod dach”. Na to szef obozu: „Pokażemy, że gdzie dwóch lub trzech o coś prosi, otrzymują” (por. Mt 18, 19). Osobiście wolałbym iść pod dach, ale nie mogłem gasić wiary szefa i odpowiedziałem bez entuzjazmu: „Ano, pokażemy”. Mimo ciężkich chmur poszliśmy w trawę po pas. Ponieważ było południe, na małej polance zjedliśmy „małe co nieco”. Potem zaczęliśmy różaniec. Przed każdą tajemnicą śpiew, rozważanie, intencje. Recytacja – bez pośpiechu. Okrążyły nas czarne chmury. Jestem w trakcie rozważania przed kolejną tajemnicą. Przerażony szef mówi: „Módlmy się, bo nas zaleje”. Odpowiedziałem mu: „Modlić się, to znaczy być razem z Bogiem i bliźnimi. Nie bój się, już dawno się modlimy”.

I nagle w czarnej chmurze otworzyło się nad nami jasne okno. Dookoła był cień, tylko nad naszą polanką była jasna, słoneczna plama. Widzieliśmy, jak u podnóża naszej góry przechodziła smugami deszczu ulewa, a na nasze głowy nie spadła ani jedna kropelka. Byliśmy pod parasolem Najlepszego Ojca. Patrzyliśmy na siebie bardzo zdziwieni. Ciężka ulewa przeszła kilkadziesiąt metrów poniżej nas. Wspomnienie tamtego różańcowego obozu jeszcze dotąd wywołuje ciepłe wspomnienie.

Łowienie siecią

W Japonii przeżyłem 25 lat. Wielokrotnie miałem okazję przekonać się o prawdziwości stwierdzenia św. Maksymiliana: „Kto apostołuje bez nabożeństwa do Niepokalanej, łowi dusze pojedynczo, na wędkę. Kto ma

nabożeństwo maryjne, łowi dusze sieciami”. Nie wiem, ile rybek wpadło w sieć mojego nabożeństwa maryjnego, ale jedno jest pewne: mam kontakt z całą Japonią, od Hokkaido po Okinawa; przychodzą do mnie młodzi i albo przyjmują na chrzcie imię św. Maksymiliana, albo św. Ludwika (Grigniona de Montforta).

Najtrudniejsze sprawy powierzam w różańcu Matce Bożej i one jakoś przedziwnie się rozwiązują. Różaniec pozwolił mi odnaleźć życiową drogę i prawdę Ewangelii, którą z radością przekazuję innym.

2. Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński

Każda tajemnica Różańca jest dla mnie i dla mojego zbawienia. Dla mnie i dla mojego zbawienia Anioł przyszedł zwiastować. Dla mnie i dla mojego zbawienia Maryja poszła do Elżbiety. Dla mnie i dla mojego zbawienia Pan Jezus się narodził. Dla mnie i dla mojego zbawienia Maryja poszła do świątyni i tam Go ofiarowała, a potem znalazła. Dla mnie i dla mojego zbawienia był każdy szczegół męki Jezusa i każdy szczegół chwały.

Każda tajemnica Różańca ma ścisły związek ze mną. Każda tajemnica ma prawdziwy związek z moim obecnym życiem. Z wszystkimi jego zdarzeniami, a nie tylko z pobożnymi myślami, jakie czasem snuję podczas Różańca, a które często bywają sztucznie oderwane od życia. Pobożne myśli są czasami pozą przybraną wobec Boga na chwilę modlitwy.

Tajemnice Różańca trwają i powtarzają się w moim życiu. Wszystkie tajemnice życia Jezusa na ziemi zawierają także moje życie. Stąd wszystkie te sprawy żywo mnie dotyczą i winny bezpośrednio interesować. To nie tylko tajemnice Jezusa i Maryi. To także moje tajemnice. To wszystko jest moje, prawdziwe i realne. Pan Jezus dla mnie przyszedł na świat. Jestem Jego własnością i On teraz tę tajemnicę we mnie nadal przeżywa. To jest Jego życie we mnie, bo jestem Jego członkiem. Jezus żyje we mnie i ja żyję w Nim.

3. Abp. Bronisław Dąbrowski

Działo się to w latach pięćdziesiątych na Podkarpaciu. W jednej z wieśniaczych zagród syn gospodarzy, Janek, żegnał się z rodzicami przed wyjazdem do szkoły w mieście. Ojciec przypominał chłopcu, by zawsze postępował zgodnie z tym, czego nauczył się w domu i w kościele. Matka natomiast wyjęła z komody różaniec, na którym od lat modliła się cała rodzina. Podała go Jankowi i powiedziała: „Przekazuję ci, synku, ten skarb rodzinny, odmawiaj go codziennie, a Maryja będzie twoją niezawodną Opiekunką i drogą do Chrystusa”. Chłopiec ucałował ręce matki i różaniec, włożył go do kieszeni i ruszył w drogę.

Choć Janek po raz pierwszy znalazł się w mieście, w innym środowisku i w innej atmosferze, nie zapomniał o radach rodziców. Różaniec stał się jego stałą modlitwą. Dobrze czuł się w szkole, był pilnym uczniem. Gdy więc przyjechał do domu na wakacje, rodzice dumni byli nie tylko z jego dobrych wyników w szkole, ale także z pogłębionego nabożeństwa do Matki Bożej Różańcowej.

W drugim roku nauki, wiosną, klasa Janka pojechała na wycieczkę w Bieszczady. Chłopcy wędrowali po górach, a potem zatrzymali się na odpoczynek. Jak zwykle, żartowali i prześcigali się w najdziwniejszych

pomysłach. Janek chciał wdrapać się na najwyższą sosnę. Przy tych ewolucjach z jego kieszeni wypadł różaniec. Zszedł więc z drzewa, by go podnieść.

Różaniec w dłoniach ucznia nie spodobał się nauczycielowi-komuniście, który zaczął drwić i wyśmiewać się z – jak go nazwał – dewociarza. Janek nie umiał znieść wyśmiewania i pogardy, którą słyszał w głosie nauczyciela. Przez chwilę jakby zmagął się ze sobą, potem zaś gwałtownym ruchem odrzucił różaniec w krzaki. Od tego dnia zmienił się nie do poznania. Zazwyczaj wesoły i pogodny, teraz stał się ponury i zamyślony. Przestał pisać do rodziców, stronił od kolegów, opuszczał się w nauce.

Na kolejne wakacje nie pojechał już do domu, odwiedził kuzyna na ziemiach odzyskanych. I tam pozostał. Rzucił szkołę, zaczął pracować, zerwał kontakty z rodziną. Wciąż jednak nie mógł znaleźć spokoju ducha. Myślał, że gdy założy własną rodzinę, odzyska radość życia. Zamiast tego jednak popadł w alkoholizm.

Pewnego wieczoru pijany przewrócił się na drodze, przeleżał na mrozie całą noc i zachorował na zapalenie płuc, które rozwinęło się w gruźlicę. Stan Janka pogarszał się. Wkrótce stało się jasne, że jego życie dobiega końca. Widząc stan chorego, pielęgniarzka pobiegła na plebanię po księdza. W zastępstwie proboszcza do umierającego przyszedł młody kapłan, który przyjechał z Lublina. Jednak chory nie chciał z nim rozmawiać. W niemym uporze odwrócił się do ściany. Wtedy ksiądz wyjął różaniec i wraz z pielęgniarzką zaczął go odmawiać.

Słowa modlitwy musiały poruszyć falę wspomnień, bo po chwili Janek zainteresował się modlitwą. Gdy zobaczył różaniec, twarz mu się rozjaśniła, wyciągnął rękę i wykrzyknął: „Mój! Mój!”. Zdziwiony kapłan podał mu paciorki, a on całował je i płakał nad swoim życiem. Potem zaś opowiedział swoją historię.

„To prawda – potwierdził ksiądz. – Sześć lat temu wędrowałem po Bieszczadach. Potknąłem się o korzeń i upadłem, a wtedy moja dłoń przykryła leżący w krzakach różaniec. Zabrałem go ze sobą i odtąd nigdy się z nim nie rozstawałem. Po roku gorliwej modlitwy różańcowej odkryłem w sobie powołanie do kapłaństwa. Bracie mój, czy nie widzisz, że to Matka Najświętsza przysłała mnie do ciebie, żebyś odzyskał spokój sumienia i łaskę u Pana?”

Po latach wewnętrznych zmagania Janek odzyskał spokój. Kurczowo trzymając różaniec, spowiadał się szczerze, z głębokim żalem. Przyjął wiatyk, a po krótkiej modlitwie wyszeptał: „Jestem gotów, mogę spokojnie umrzeć”. Podał księdzu adres rodziców, prosząc o ich powiadomienie i przekazanie rodzinnego różańca.

Janek umarł. Najświętsza Maryja Panna Różańcowa przysłała mu z pomocą w chwili śmierci, wyprosiła łaski Chrystusowe, ażeby z Nią mógł odmawiać Różaniec w niebie.

Zaufajmy Maryi, odmawiajmy Różaniec, a Ona nigdy nas nie opuści.

RÓŻANIEC ŚWIĘTY:

Modlitwa wstępna

Zjednoczeni z wszystkimi aniołami i świętymi w niebie, zapraszamy Ciebie, Maryjo, do rozważania wraz z nami tajemnic Różańca świętego, co czynić chcemy na cześć i chwałę Boga oraz dla zbawienia dusz.

Tajemnice chwalebne

I. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział” (Mt 28, 1-6).

Radość zmartwychwstałego Pana jest blaskiem miłości Ojca. Radość Jezusa jest nadzieją na wieczne szczęście. Jest palącym płomieniem miłości. Wielkanoc przynosi tę radość. Należy jednak pamiętać, że nie ma radości bez ofiary. To dlatego Wielki Piątek poprzedza Wielkanoc. Z największego zła wyprowadza najcudowniejsze dobro. Życie rodzi się ze śmierci i beznadziei. Tajemnica zmartwychwstania przywraca wiarę w to, że można żyć, kochać i powstawać. Nie dlatego, że my, ale dlatego że ON tego chce!

O Boże, który ponownie zmartwychwstałeś, aby wszyscy uwierzyli i mogli odnaleźć życie wiekuiste. Użycz mi silnej woli, abyśmy mogli sięgać tam, gdzie sięgać najbardziej się wahamy, i wzniecać miłość tam, gdzie nas odrażono; użycz nam łaski, byśmy mogli w ciemnościach dojrzeć znak wiary, abyśmy potrafili ją zachować w samym środku zwątpienia.

II. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie”. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga (Mk 16, 15-19).

Powinniśmy żyć w przekonaniu, że należymy do Jezusa, i nie pozwolić, by cokolwiek, nawet najdrobniejszego, oddaliło nas od tej przynależności, od Jego miłości. Po wniebowstąpieniu Jezusa Matka Boża w szczególny sposób opiekowała się Apostołami pierwszego Kościoła. Również dzisiaj Matka Boża otacza nas swą macierzyńską opieką.

W czasie tej części Różańca bardzo mocno prosimy Jezusa, aby dał nam łaskę nadziei, aby dał nam siłę, która jeszcze mocniej przyciągnie nas do Niego, dzięki której poznamy, że niebo naprawdę jest tuż obok nas. Prosimy o tę łaskę

w sposób szczególny dla tych, którzy utracili kogoś bliskiego. Tajemnica Wniebowstąpienia może przynieść im ogromną nadzieję.

Maryjo, prosz za nami, by Twój Syn nauczył nas słyszeć głos Jego prośby o naszą pomoc, wypowiedany przez człowieka i jego ludzkie biedy. Byśmy nie zapomnieli słów Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40).

III. Ześlanie Ducha Świętego

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napelnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im teź języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dz 2, 1-4).

Jakże różne są drogi, którymi Pan prowadzi dusze! W życiu świętych dostrzegamy, że wielu nie pozostawiło po sobie żadnego pisma. Inni przeciwnie, wzbogacili Kościół swymi objawieniami, nie lękając się wyjawiać tajemnic Króla, aby tylko dusze lepiej Go poznały i mocniej ukochały. Którzy z nich są miłsi dobremu Bogu? Jedni i drudzy, ponieważ wszyscy oni postępowali pod działaniem Ducha Świętego, a Pan rzekł: szczęśliwy sprawiedliwy, bo pozyska dobro.

Pierwsi chrześcijanie umierali dla Jezusa prowadzeni i umacniani Duchem Świętym. Byli oni rozpoznawani przez to, że się wzajemnie miłowali. Świat nigdy nie potrzebował miłości tak, jak w dzisiejszych czasach. Dlatego potrzebujemy tak bardzo mocy Ducha Świętego, aby nauczać akceptacji, życia i miłości Jezusa w naszym bliźnim. On wlewa w nasze serca miłość, pokój i radość w takim stopniu, w jakim ogołociliśmy się z pobjażania samym sobie, z próżności, złości i ambicji, w jakim pragniemy wziąć na swe barki krzyż Chrystusa. „Przyjdź, Duchu Święty, i odnow oblicze ziemi”, odnow nasze serca, nas samych i cały świat.

IV. Wniebowzięcie Matki Bożej

Maryja rzekła: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. [...] On przejawia moc ramienia swego [...]. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1, 46-49. 51-52).

Jaka to radość pomyśleć, że Najświętsza Dziewica jest naszą Matką! Czego się mamy lękać? Ona przecież nas kocha, zna naszą słabość. Maryjo, zanurzam się w kontemplacji Ciebie i odkrywam ogrom miłości w Twoim sercu. Cały mój lęk znika w Twoim matczynym spojrzeniu. W Nim potrafię płakać i cieszyć się.

Prośmy Matkę Najświętszą, aby nauczyła nas swego milczenia, swej dobroci, swej pokory. Milczenie Twoje, Maryjo, przemawia do mnie; uczy, w jaki sposób razem z Tobą i podobnie jak Ty mogę zachować wszystkie sprawy w głębi serca; tak jak Ty to czyniłaś, nie odpowiadać, kiedy jesteśmy oskarżani albo upominani, i modlić się zawsze w ciszy serca, tak jak Ty to czyniłaś...

Naucz nas, tak jak uczyłaś Jezusa, aby nasze serca były ciche i pokorne, i abyśmy sławili naszego Ojca.

V. Ukoronowanie Matki Bożej

Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. [...] I usłyszałem głos donośny mówiący w niebie: „Teraz stało się zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca, bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym” (Ap 12, 1. 10).

Maryja została wybrana na Królową nieba i ziemi. Ludzie na całym świecie składają Maryi, naszej Matce, wspaniałe wota i pokrywają Jej ołtarze kwiatami. My nie mamy dla Niej materialnych podarków, ale możemy dać Jej kwiaty dobroci, kwiaty uśmiechu. Ukoronujmy Ją wonnymi kwiatami miłości, delikatności i pokory, okazywanej sobie nawzajem.

Najświętsza Dziewico, słodka Gwiazdo, która promieniujesz Jezusem i która pomagasz nam z Nim się łączyć. Matko, pozwól, abyśmy się schronili pod Twój płaszcz. Maryjo, chcemy żyć z Tobą, chcemy żyć tak jak Ty, chcę kroczyć z Tobą każdego dnia.